№ 30. Warszawa, 29 Sierpnia (10 Września) 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Ustawa Banku Państwa

(Najwyżej zatwierdzona w dniu 6 (18) czerwca 1894 r.).

(Dokończenie—patrz Nr. 29.)

Rozdział IV.
Przyjmowanie wkładów.

I. Wkłady pieniężne.

147. Bank Państwa przyjmuje wkłady pieniężne: a) na rachunek bieżący, b) bezterminowe i c) terminowe. Wkłady te przyjmuje od osób prywatnych, towarzystw i stowarzyszeń handlowo-przemysłowych, instytucyj społecznych i Banków.

148. Niezależnie od wkładów w walucie kredytowej Bank przyjmuje wkłady złotem, asygnacye zarządów górniczych na złoto i inne walory w walucie złotej. Wzamian tych walorów Bank wydaje kwity depozytowe na obliczone w państwowej ruskiej monecie złotej sumy; za temi kwitami Bank wypłaca w każdym czasie nominalną sumę w tejże monecie. Kwity te przyjmowane są przy opłacaniu cła po cenie nominalnej.

149. Wkłady pieniężne (art. 147) przyjmowane są na warunkach ustanawianych przez radę Banku i zatwierdzanych przez ministra skarbu. O zmianie warunków co do wkładów bezterminowych i terminowych (p. b i c art. 147) Bank obowiązany jest ogłosić na miesiąc naprzód. Co się tyczy wkładów terminowych (p. c art. 147), to warunki nia mogą być zmienione przed upływem terminu, na jaki wkład był przyjęty.

150. Wkładający, któremu otwarto rachunek bieżący (p. a art. 147) rozporządza swemi sumami wniesionemi na to konto za pomocą asygnacyi lub czeków. Za okazaniem czeku, podpisanego przez wkładającego, Bank wykonywa niezwłocznie wypłaty, przekazy itp.

151. Bank przyjmuje na rachunek bieżący wkładającego sumy wpłacane na jego imię przez osoby trzecie. Wkładający, którzy mają otwarte rachunki bieżące, mogą oznaczać Bank jako miejsce płatności wystawianych przez nich weksli lub innych zobowiązań handlowych z sum pozostających do ich rozporządzenia.

152. Ci z mających wkłady w Banku, którym otwarto rachunek bieżący, nic nie płacą za wykonywanie wypłat z ich polecenia, jak również za przyjmowanie sum na ich rachunek w miejscu, gdzie się znajduje instytucya, w której mają rachunek bieżący.

153. Na wkłady bezterminowe (p. b. art. 147) Bank wydaje dowody tylko imienne, na wkłady zaś terminowe (p. c art. 147) mogą być wydane zarówno imienne, jak na okaziciela.

154. Dowody imienne nie mogą być ustąpione trzeciej osobie inaczej, niż przez przepisanie ich w księgach Banku na imię tych osób.

155. Dowody na wkłady bezterminowe i terminowe przyjmowane są jako kaucye przy interesach ze skarbem w całkowitej sumie wkładu.

156. Wrazie zagubienia imiennych dowodów na wkłady, Bank po trzechkrotnem ogłoszeniu przez wkładającego o zgubie dokumentu, wydaje duplikat. Bank jednocześnie ogłasza na koszt wkładającego o umorzeniu zagubionego dowodu.

157. Wkład imienny może być wydany przez Bank samemu wkładającemu, prawnym jego spadkobiercom, lub upełnomocnionym, za złożeniem dowodu, przekonywającego o prawie ich co do rozporządzania wkładem. Wkłady należące do małoletnich wydają się na zasadzie obowiązujących co do tego oddzielnech przepisów. Wkład na okaziciela Bank wydaje osobie, przedstawiającej dowód na ten wkład.

158. Wkłady terminowe nieodebrane we właściwym terminie przenoszą się do wkładów bezterminowych.

II. Wkłady na przechowanie (depozyty).

159. Bank Państwa przyjmuje do depozytu: a) papiery wartościowe, b) złoto, srebro i wszelkie kosztowności i c) dokumenty wszelkiego rodzaju.

Uwaga. Wkłady warunkowe, t. j. takie, co do których rozporządzanie kapitałem lub procentami z nich uczyniono zależnem od pewnych warunków, mogą być przyjęte tylko w tym wypadku, jeżeli warunki te nie sprzeciwiają się prawu i nie są niejasne lub utrudzające ich wykonanie. Porządek przyjmowania takich wkładów ustanowiony będzie w oddzielnych przepisach, zatwierdzanych przez ministra skarbu na przedstawienie rady Banku.

160. Na przyjęcie wkładu do depozytu wydaje się dowód na imią depozytaryusza. Co się tyczy ustąpienia dowodów depozytowych osobom trzecim, wydania duplikatów w razie zgubienia dokumentów i zwrotu depozytu zachowują się przepisy, ustanowione w art. 154, 156 i 157 dla pieniężnych wkładów imiennych.

161. Wrazie sporu lub procesu o prawo do wkładu, Bank, na żądanie odnośnego sądu, wydaje do jego rozporządzenia wkład lub dokument nań. Niezależnie od tego Bank może, w razie gdy nie będzie się uważał w prawie do wydania wkładu albo procentów od niego osobie, żądającej tego, zaliczyć wkład do depozytu sądu, w jurisdykcyi którego instytucya bankowa się znajduje. Jednocześnie Bank zawiadamia sąd o swem rozporządzeniu.

162. Depozyt, za przechowanie którego po upływie terminu, na jaki był przyjęty, nie wniesiono opłaty: w przeciągu dziesięciu lat, jeżeli się składa z papierów wartościowych (p. a art. 159) i trzydziestu lat, jeżeli przedmiot depozytu stanowią kosztowności (p. b art. 159)—ulega sprzedaży. Papiery wartościowe sprzedawane są przez agenta giełdy, a kosztowności z licytacyi publicznej. Otrzymane ze sprzedaży pieniądze, wraz z procentami do dnia sprzedaży lub dywidendami, po potrąceniu należnej Bankowi opłaty za przechowanie, kosztów sprzedaży i innych potrąceń, o ile takowe są niezbędne, zaliczają się jako wkład bezterminowy na imię depozytaryusza (p. b art. 147).

163. Przy depozytach Bank może się podjąć, za oddzielną opłatą, śledzenia za ciągnieniami, zamiany wylosowanych papierów i innych czynności, odnoszących się do zarządzania wkładem.

164. Wysokość opłaty za przechowanie depozytów i dokonywanie wymienionych w art. 163 zleceń depozytaryuszów zatwierdza minister skarbu na przedstawienie rady Banku i podaje do publicznej wiadomości.

Rozdział V.
Kupno i sprzedaż walorów.

165. Bankowi Państwa służy prawo, wrazie gdy to uzna za wygodne dla swych obrotów, kupować i sprzedawać weksle proste i ciągnione, a to na mocy oddzielnych przepisów ustanawianych poleceniem (art. 10).

166. Bank kupuje i sprzedaje w instytucyach i na giełdzie, również i za granicą, weksle zagraniczne (tratty) i czeki, tak w towarze gotowym, jak i na dostawę, i sam wystawia tratty i czeki na firmy zagraniczne, będące jego korespondentami (art. 177). Tą operacyą zajmują się te instytucye Banku, którym minister skarbu tego dozwoli, pod bezpośrednim nadzorem i kierunkiem zarządzającego Bankiem.

167. Bank dokonywa na mocy oddzielnych rozporządzeń ministra skarbu (art. 25) kupna i sprzedaży złota i srebra, tak w Rosyi, jak i za granicą.

168. Bank nabywa na swój rachunek i sprzedaje papiery wartościowe państwowe przez rząd gwarantowane, również i takie, które są przyjmowane jako kaucya w zobowiązaniach względem skarbu, puszczone w obieg przez towarzystwa i instytucye prywatne. Przy dokonywaniu tych operacyj Bank kieruje się oddzielnemi wskazówkami ministra skarbu (art. 25).

Rozdział IV.

Przekaz sum, pobór wypłat na rachunek mocodawców i inne operacye komisowe.

169. Bank Państwa dokonywa przekazu sum między miejscowościami, w których znajdują się jego instytucye lub korespondenci (art. 177), również wydaje akredytywy na te miejscowości.

170. Osoby, domy handlowe i towarzystwa, mające do odebrania sumy w miejscowości, w której znajduje się instytucya Banku, mogą oddać dokumenty na te należności w komis Bankowi, który przyjmuje na siebie obowiązek zaprezentowania ich w właściwym czasie do realizacyi i postąpienia z otrzymanemi pieniędzmi podług wskazówek komitenta.

171. Wrazie niewykupienia oddanego w komis dokumentu (art. 170), Bank zwraca go komitentowi, który obowiązany jest przyjąć go napowrót. Weksle przytem poprzednio są przedstawiane przez Bank do protestu niepłatności.

172 Bank może się podjąć, z decyzyi ministra skarbu (art. 25), dokonywania wzajemnych obliczań między osobami prywatnemi, instytucyami bankowemi i handlowemi i domami handlowemi, towarzystwami dróg żelaznych i t. p.

173. Bank może wykonywać zlecenia swych mocodawców co do uiszczenia na ich rachunek wypłat wszelkiego rodzaju tylko w granicach tych sum, jakie w danej chwili ciż mocodawcy mają w Banku do swej dyspozycyi. Instytucyom kredytowym i firmom handlowym pierwszego rzędu, również i towarzystwom dróg żelaznych, mogą być otwierane, na termin nie dłuższy, niż sześciomiesięczny, kredyty in blanco, t. j. wykonywając na ich rachunek wypłaty, przewyższające posiadane przez nie sumy (p. a art. 147), albo kredyty rachunku bieżącego specyalnego (art. 134), lecz nie inaczej, niż na mocy oddzielnej decyzyi ministra skarbu o każdym, któremu ma być udzielony kredyt, na przedstawienie rady Banku, i z warunkiem, żeby wysokość tych kredytów łącznie nie przekroczyła kapitału zapasowego Banku (p. b art. 2).

174. Bank, z decyzyi ministra skarbu (art. 25), przyjmuje podpisy na pożyczki towarzystw prywatnych i instytucyj publicznych, również i konwersyę pożyczek.

175. Bank, z decyzyi rady Banku i na warunkach przezeń ustanowionych, dokonywa kupna i sprzedaży papierów wartościowych z polecenia komitenta, również i innych operacyj komisowych, oprócz wymienionych w art. 169—174.

176. Wysokość opłaty, mającej się pobierać przez Bank za wykonanie operacyj komisowych (art. 169—175), ustanawia rada Banku i podaje się do publicznej wiadomości. Dla tych, co mają wkłady w Banku i otwarty rachunek bieżący (p. a, art. 147), operacye komisowe mogą być wykonane za mniejszą opłatą lub bezpłatnie.

177. Dozwala się Bankowi, celem wykonania operacyj komisowych, korzystać z usług innych Banków, ruskich i zagranicznych, i instytucyj bankierskich, w charakterze korespondenta.

DZIAŁ V.

Operacye Banku na rachunek skarbu państwa.

178. Sumy skarbu państwa w gotówce zaliczają się na rachunek bieżący w Banku Państwa bezprocentowy (p. a, art. 147).

179. Bank Państwa zobowiązany do wykonania następujących operacyj na rachunek skarbu Państwa: a) wypłaty procentów za kupony od pożyczek państwowych podług przepisów wyłuszczonych w rozdziale III ust. kred., wydania nowych arkuszy kuponowych i wymiany obligacyj, urządzenia losowań amortyzacyjnych, wypłaty kapitału za bilety zamortyzowane, również i dokonania przepisanych amortyzacyj gwarantowanych przez rząd pożyczek, stosownie do oddzielnych rozporządzeń ministra skarbu; b) sprzedaży, z polecenia ministra skarbu, nowo wypuszczonych papierów państwowych i przez rząd gwarantowanych, a także zamiany obligacyj długów podlegających konwersyi na nowe i spłaty na rachunek skarbu wykupowanych obligacyj; c) wykonania włożonych na Bank przez obowiązujące prawo obowiązku zamiany, emisyi i niszczenia biletów kredytowych; d) wydania kasom pożyczkowym sum na udzielanie pożyczek, na zasadach wyłuszczonych w postanowieniu o tych kasach (ust. kred. rozdz. IX); e) spełnienia obowiązków co do operacyi wykupnej, poruczonych przez ministra skarbu; f) przyjmowania na rachunek kasy Państwa wkładów wieczystych, zgodnie z przepisami w tym przedmiocie wydanemi; g) poboru na rachunek odnośnych kas skarbowych podatków skarbowych, stosownie do przepisów wydanych przez ministra skarbu, po porozumieniu się w niektórych wypadkach z kontrolerem Państwa i h) przeprowadzenia likwidacyi byłych urzędów kredytowych, do czego Bank jest zobowiązany przez obowiązujące przepisy prawa.

180. Co do wszystkich operacyj Banku na rachunek skarbu (art. 179) prowadzi się rachunkowość oddzielna od operacyj jego handlowych.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Mińsk gubernialny.

Dużo ziarna a brak rubla. — Zamarcie handlu zbożowego. — Urodzaje i zbiory.— Różnica robót gospodarczych nad Bugiem i Swisłoczą.—Znikanie lasów.—Sprawy miejskie.

Stodoły mamy pełne żyta, gęste bujne owsy złocą się na polu i aż rwą oczy rolnika, taki to bujny plon dziś obiecują, jęczmiona, pszenice gdzie je sieją, urodziły świetnie, ziarna będzie moc wielka, bo i omłót zapowiada się dobry; a pomimo tego, pochmurzone czoła rolników chylą się w głębokiej zadumie ku ziemi. Towar, który tak starannie przygotowali nie popłaca wcale, niema nań żadnego popytu. Produkcya kosztowała tyleż co i lat innych, ha! może nawet więcej jeszcze, bo im chleb tańszy tem robotnik droższy, zresztą coraz go mniej, bo go połyka miasto, pochłaniają wciąż się powiększające rolne przestrzenie, więc się ceni więcej; ludność bowiem nie rośnie tak szybko jak zapotrzebowanie rąk roboczych. A tymczasem!... zboże leży gdy rubel tak potrzebny, tak nagląco potrzebny, iż staje się on niejako symbolem zdrowia i spokoju wielu rodzin. Horyzont handlowy tak się zacieśnił, tak się w nim powikłały wszystkie drogi, że najmniejszej nadziei nie budzi w obecnej chwili na lepsze nieco usposobienie rynków zbożowych. Kupcy zbożowi znikli z widowni, a na rynkach rej wodzą młynarze, których potrzebom wystarcza w danej chwili niemal zupełnie dowóz zboża włościańskiego. Gdy się ono wyczerpie, pewien jeszcze procent zboża z większych nieco gospodarstw uda się zrealizować na konsumcyę miejscową miast i miasteczek. Lecz po zatem żadnej drogi zbytu nie widać. A jeszcze przeszłorocznego ziarna porządne zapasy się przechowują u ziemian. Skarmianie inwentarzy się nie opłaca w warunkach tutejszych, przepalanie zboża na spirytus nie przedstawia również szans pomyślnych w obec taniości okowity i zresztą acz liczne mamy gorzelnie, pochłonąć one tegorocznych plonów nie będą w stanie. Każdy zaś rolnik dziś potrzebuje gotowizny i wszystkie sperandy na przyszłość nie uśmiechają się nam wcale. Jedyną pociechą w tej rozpaczliwej sytuacyi jest nadzieja otrzymania pożyczek rządowych na sola-weksle, na zboża i inne produkta rolne. Gdy te wejdą w życie, groza położenia mniej straszną będzie.

Siana zebrano na ogół tego lata więcej niż w r. z. Trawy pastewne dały zbiór obfity, łubiny, których uprawa, już to na nawóz zielony, już też i na ziarno w powiatach, w których warunki klimatyczne bardziej temu sprzyjają, coraz się więcej rozpowszechnia, lepiej tu znacznie obrodziły niż w gub. Królestwa i zachodnich Prusach. Kartofle tylko rokują plon słabszy. W lecie wpływała na ich wzrost ujemnie zbyt sucha pogoda, obecnie deszcze powodujące nadmiar wilgoci, pobudzają gatunki mniej odporne do gnicia.

Siewy ozimin w pełnym już biegu; dżdżysta pogoda usposabia ziarno do prędkiego kiełkowania, ztąd w wielu miejscach runie się już zielenić zaczynają. Sprzęt jarzyn nie tak prędko ukończonym zostanie, bo deszcze i brak robotnika paraliżują robotę. Ogromne opóźnienie w tym względzie notuje się zwykłe w gub. Mińskiej. Jadąc z Brześcia ku Mińskowi z okien wagonu dostrzegaliśmy stopniowy ten zastój w zbiorach, który od st. Horodziej coraz się silniej uwydatniał. W okolicach Nadbużańskich nic już prawie na polu nie zostało. W Nadniemeńskich jeszcze się złociły łany owsów nietkniętych niemal, a nad Swisłoczą nawet i żyto miejscami stało jeszcze na pniu, wysypując przejrzałe swe ziarna na ziemię.

Gdy ową linią przejeżdżać musimy, co się parę razy na rok zdarza, zawsze, w tych stosunkowo krótkich odstępach czasu, dostrzegamy nowe szczerby w lasach, których już tak mało pozostało przy drodze. Pow. Nowogródzki jest całkiem ich pozbawiony, a w Mińskim znikły świeżo z horyzontu lasy Czerkaskie, wprawdzie bardzo żyzne odkrywając nowiny, lecz nie dające się niczem w tej okolicy zastąpić. Za lat kilka lub kilkanaście na wagę złota sprzedawałyby się te pnie, niemal za darmo obecnie synom Judy oddane. Leśne przestrzenie od Mińska ku Borysowu mocno też przerzedniały. Z byłych puszcz Nadberezyńskich pozostawały jeno zarośla w wielu miejscach. Szczególniej lasy Smolewickie strasznemu spustoszeniu w ręku kupca, p. Sutina, uległy i tylko dzięki wdaniu się leśnego komitetu od zupełnej zagłady ocalone zostały. Co smutniejsza, iż większość ziemian tak nieoględnie uskuteczni̇a sprzedaże, tak łatwo wpada w sidła żydowskie, iż nieraz osiąga zaledwo połowę wartości towaru, gdy grube zyski przechodzą do kieszeni Izraela.

Pomimo bajecznej taniości zboża (45 kop. pud żyta) ceny chleba i bułek w miastach, trzymają się wciąż tej samej niemal co i dawniej ceny.

Z powodu ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego, przypadającego d. 13 (25) sierpnia zauważać się daje już pewien ruch w mieście, spodziewającem się licznego nader zjazdu. Wielu ziemian dziś już przybyło.

Zyg...

Z pow. Dubieńskiego.

W poprzednim moim liście, wysłanym do Was w połowie lipca r. b. zaraz po powrocie z Karlsbadu, wspomniałem publicznie o wznowieniu czynności fabryki cukru przy m. Mizoczu, należącej do akcyjnego Towarzystwa Karwice i uważałem to jako jeden z pocieszających objawów, które zastałem w tutejszej okolicy, po kilkomiesięcznej zagranicznej podróży kuracyjnej. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że zawsze i wszędzie każda fabryka cukru ma i mieć powinna bardzo dodatni wpływ na pewną okolicę w dość szerokim promieniu. Ludzie, którzy się więc trzeźwo zapatrują na tą kwestyę społeczno-ekonomiczną, witają z radością odbudowanie tutejszej fabryki, pozostającej od lat kilku w bezczynności i chylącej się do stopniowej ruiny po pożarze, który ją zniszczył w lutym 1886 roku.

O tym ośmioletnim peryodzie nic mówić nie będę, bo w ogóle chciałbym rzucić zasłonę na ten peryod likwidacyjny, który dla całego przedsiębiorstwa być może był jeszcze groźniejszym od samego pożaru. Wolę mówić o teraźniejszości i o widokach na przyszłość, która dla wielu niedobrze lub fałszywie wtajemniczonych w całą trudność podobnie ogromnego przedsiębiorstwa, wydaje się rzeczą świetlaną, mającą, wedle ich pojęcia, doprowadzić całą okolicę do wielkiego dobrobytu. Lecz wielu z nich, spodziewając się wprost potoków złota, płynących odrazu z nowobudującej się fabryki, grubo się myli, bo przy wznowieniu podobnego przedsiębierstwa, oszczędność powinna być głównem hasłem. Pamiętać bowiem należy, że niezachowanie tego hasła zgubiło właśnie poprzednie tutejsze konsorcyum fabryczne, a dobrobyt całej okolicy w kilkumilowym promieniu tak fabrykantów jak plantatorów buraków i prostego ludu roboczego, osiągnie się jedynie tylko przez ścisłe przestrzeganie oszczędności pod wszelkiemi najdrobniejszemi szczegółami. Nie dziwmy się przemysłowcowi lub fabrykantowi cukru, że on chce być oszczędnym we wszelkich najdrobniejszych szczegółach, stanowiących krociowe sumy w ciągu jednej tylko kampanii, że on o najmniejszą rzecz się targuje i chciałby ją mieć jak najtaniej, bo szafowanie współkowemi akcyjnemi kapitałami jest rzeczą niebezpieczną, a choć się zwykle daje zamaskować w zgrabnie ułożonych bilansach, wszakże ze wszech miar jest to rzeczą karygodną. Podniesienie zaś cen za przerozmaite roboty i dostawy, czego już później obniżyć niepodobna, doprowadziło tu właśnie, przed niespełna dziesięciu laty, poprzednie konsorcyum fabryczne do pozycyi bez wyjścia. Bądźmy więc umiarkowani we własnych żądaniach, tak przemysłowcy jak i plantatorzy i najbardziej dążmy do tego, żeby się cała okolica przyzwyczaiła ślepo wierzyć raz danemu przyrzeczeniu przy zawieraniu wzajemnych układów, bo wyrzeczone w tej mierze słowo powinno być równie święte, jak najformalniej spisany kontrakt notaryalny. Smiesznem by było wymagać od plantatorów, aby oni przystępowali do uprawy buraka cukrowego, nowego ze wszech miar *nervus rerum* całego przedsiębierstwa, bez jawnych dla siebie korzyści. Choćby po najściślejszem obliczeniu, korzyści z plantacyj buraków zrównoważały się z korzyściami otrzymywanemi obecnie z kultury pszenicy lub koniczyny nasiennej, nawet przy teraźniejszych nizkich cenach, to jeszcze i w takim razie przyznałbym pierwszeństwo burakom, naturalnie uprawianym na umiarkowanej przestrzeni, zastosowanej do peryferyi całego obszaru folwarku, którego siły pociągowe, a szczególnie do siły najemnej roboczej, na którą w danej okolicy na pewno rozliczać można. Burak bowiem nie wyklucza kultury pszenicy, przeciwnie ją w pewnej mierze podnosi przez bardzo staranną uprawę ziemi, wymaganą pod rośliny okopowe. Z długoletniego doświadczenia wiem, że tu w gub. Wołyńskiej pszenicę, sianą po burakach, zupełnie pleć nie potrzeba, co jak wiadomo, oszczędza nie mało kosztów, a co niechybnie w roku dopełniać musiemy, siejąc pszenicę na świeżym nawozie, o czem w gub. Podolskiej prawie nie wiedzą. Nie przeczę, że kultura buraków jest daleko mozolniejszą, że wymaga przy głębszej orce silniejszej siły pociągowej i starannej, a tem samem, kosztownej uprawy plantacyi od wczesnej wiosny aż do pierwszych dni lipca. Samo wykopywanie buraków i zwózka ich do fabryki są także nader kosztowne. Lecz należy się pogodzić z myślą, że «bez pracy nie będzie kołaczy», jak powiada znane przysłowie, koszta zaś przy tej intensywnej uprawie, ponoszone są rzeczywiście przez zarząd fabryczny, który wedle ogólnie przyjętego zwyczaju, daje plantatorom dość znaczne awansy na każdy mórg, obsiany burakami, w terminach oznaczonych kontraktem. Plantator więc rzeczywiście ryzykuje tu swoją ciężką wprawdzie pracę i pewien obszar urodzajnego pola, bo rozporządza kapitałem obrotowym, awansowanym przez fabrykę, którym posługuje się nieraz dla opędzenia innych robót polnych. Natomiast ma pewność, że produkt po umówionej cenie, będzie wprost z pola przyjęty, to jest natychmiast spieniężony, że produkt ten nie zależy w stercie lub w spichrzu, jak to niestety doświadczamy obecnie z pszenicą i że będzie mógł korzystać z wytłoczyn lub odpadków buraczanych, które wedle umowy zabierać będzie na karm dla inwentarza, w proporcyi naznaczonej od berkowca. To są więc jawne korzyści dla plantatorów.

O korzyściach fabrykanta nie wspominam, bo te zależą od lepszej lub gorszej fabrykacyi, cukrodajności buraków, oczyszczenia soków, doskonałości maszyn i aparatów, zastosowanych do ostatniego słowa sztuki, tak daleko dziś posuniętej pod względem technicznym, nie marnowania opału, a szczególniej na przestrzeganiu wszelkiej możliwej oszczędności, gdyż cały koszt fabrykacyi w czasie jednej kampanii rozkłada się, jak wiadomo, na liczbę przerobionych berkowców. Im większa liczba tych berkowców buraczanych, tem i koszta fabrykacyi stopniowo się zmniejszają. Dążeniem więc jest każdej fabryki dojść do maximum tej liczby. Zarząd nowo odbudowującej się tu fabryki „Karwice" w tym właśnie celu nosi się z projektem połączenia szeroko-torową bocznicą kolejową m. Mizocza, a raczej dziedzińca fabrycznego z sąsiednią stacyą Ozierany, na linii Zdołbunowo-Radziwiłłów, odległą stąd o dziewięć wiorst. Projekt ze wszech miar świetny i godzien największego uznania, bo da możność zawierania umów z plantatorami w okolicach m. Warkowicz, Dubna i dalej ku Krzemieńcowi, gdzie ziemie są doskonałe, a okolica nader tania dla rąk roboczych. To by mogło podwoić proporcyę spodziewanych buraków dla tutejszej fabryki, która w tym właśnie celu montuje się na daleko większą skalę.

Tak lub inaczej fabryka jednak bez buraków się nie obejdzie, bo nikt z piasku bicza nie ukręci. Nowe konsorcyum potrzebować więc będzie buraków tyle, ile tylko okolica będzie w stanie wyprodukować. Otwiera się więc nowe pole pracy, wprawdzie bardzo mozolnej, lecz w każdym razie produkcyjnej dla tutejszych ziemian wszelkiej kategoryi, bo oprócz dworów plantować będą zarówno i bardzo liczni koloniści czescy, potrosze włościanie i w ogóle drobni posiadacze ziemi. Jest więc nadzieja, że opieranie wszelkich dochodów z ziemi na roślinach kłosowych lub strączkowych, przestaje być tu koniecznością, bo i okopowe teraz buraki będą miały zbyt zapewniony. Wspólne więc interesa są tu w obecnej chwili silnie zaangażowane, lecz struny przeciągać nie należy, a kontentować się możliwemi warunkami proponowanemi przez fabrykę i pośpieszać z zawieraniem umów, choćby na rok jeden, aby jeszcze z jesieni dopełnić głębokiej orki tam, gdzie się ma zamiar na wiosnę 1895 r. plantować buraki, gdyż opóźnienie może mieć dla stron obydwóch najfatalniejsze skutki.

Zarząd fabryczny nie powinien również stawiać zanadto trudnych warunków, niepodobnych do spełnienia, bo nikt z pewnością nie zdecyduje się na tę ciężką i mozolną pracę jedynie dla honoru zostania plantatorem. Wielu z nich już dziś się odzywa: „że jakoś dotąd żyło się bez buraków i z pomocą Bożą dalej żyć się będzie nadal". To już jest oznaką pewnego rozdrażnienia, pewnego zaostrzenia wzajemnych stosunków, czego najbardziej unikać należy.

Oby te kilka uwag, opartych na długoletniem lecz smutnem doświadczeniu, mogły przekonać strony zainteresowane, to jest zarząd fabryczny i plantatorów, że jedynie robiąc sobie nawzajem pewne nawet ustępstwa, dojdzie się w przyszłości do świetnego rezultatu i do owego dobrobytu, dającego możność robienia tak pożądanych oszczędności. Niech wielki przemysł ze swemi kapitałami poda szczerze rękę rolnictwu, którego sumienna praca jest rzeczywistym kapitałem, a wtedy, da Bóg doczekać, ów dobrobyt, z pewnością zakwitnie w tutejszej okolicy.

Z.

Jarmark na chmiel.

Magistrat m. Warszawy podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie decyzyi Ministeryum Spraw Wewnętrznych z dnia 24-go grudnia 1888 r. Nr 8194 i 6-go października 1890 r. Nr 6757, otwarty będzie w roku bieżącym 1894 w Warszawie 13 (25) września 5-cio dniowy jarmark na chmiel, z zachowaniem następujących przepisów:

§ 1. Jarmark urządzony będzie na posesyi Nr 1600c przy magazynach Warszawskiego Kantoru Banku Państwa przy ul. Nowogrodzkiej.

§ 2. Przyjmowanie i wydawanie chmielu, oddawanego na skład do magazynów Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, uskutecznia się na zasadzie przepisów, ustanowionych przez Bank Państwa.

§ 3. Oprócz ustanowionych przepisami Banku Państwa opłat, pobierają także będzie na rzecz kasy miasta Warszawy opłata od wagi chmielu. Opłata ta wynosi po dwie kopiejki od puda i służy na pokrycie kosztów urządzenia jarmarku. Opłata za ważenie oblicza się od ogólnej wagi każdej dostawionej partyi, na którą wydawane będzie oddzielne świadectwo z przeważenia, przyczem za pozostałość, wyższą nad 20 funtów, pobiera się opłata, jak za cały pud, a za 20 funtów i mniej—jedna kopiejka. Jeśliby w ciągu trwa-

nia jarmarku zaszła potrzeba powtórnego zważenia chmielu, żadna z tego tytułu opłata pobieraną nie będzie.

§ 4. Chmiel może być przywożony na plac jarmarczny na ośm dni przed urzędowem otwarciem jarmarku, t. j. zacząwszy od rana dnia 5 (17) września. Przyjmowany będzie jedynie tylko przeznaczony na sprzedaż towar, wystawianie zaś na jarmarku li tylko samych próbek nie dozwala się.

§ 5. Wszystkie partye chmielu, na jarmark dostawione, powinny być zaopatrzone w świadectwa wójtów gmin lub innych władz administracyjnych, opłacone ustanowionemi markami stemplowemi (80 kop.). W świadectwach tych wyrażonem być ma, z jakiej miejscowości i czyjej mianowicie plantacyi pochodzi chmiel, jak również ileż ilość jego (liczba worków i ogólna waga w pudach i funtach) i sygna na wańtuchach. W razie przybycia partyi chmielu bez takiego świadectwa, wstęp na jarmark tamowany jej nie będzie, o ile sam właściciel, lub nawet dostawca, złoży do Kancelaryi Deputacyi Jarmarcznej deklaracyę, z pomieszczeniem w niej wymaganych w świadectwie wiadomości. Kontrola dowożonego chmielu, na zasadzie wyżej wzmiankowanych świadectw lub deklaracyj, odbywać się będzie przy wpuszczaniu partyj na plac jarmarczny. Składanie chmielu, przybywającego do Warszawy w czasie całego peryodu jarmarcznego, w jakichkolwiek bądź innych miejscach, prócz placu jarmarcznego, bezwarunkowo nie dozwala się, nad czem policya pilnie czuwać będzie. Wspomniane świadectwa mają być oddawane służbie policyjnej przy wjeździe na plac jarmarczny. Chmiel powinien być upakowany w worki, zwykle do tego używane, nie dłuższe jak 4 arszyny. Worki mają być z płótna średniej grubości, bez dziur i łat, nie mogą być także szyte nazewnątrz; nazwa plantacyi wypisaną być ma na każdym worku.

§ 6. Bezpośrednie zawiadywanie jarmarkiem poruczone jest Deputacyi Jarmarcznej, ustanowionej pod przewodnictwem Prezydenta miasta Warszawy, lub wyznaczonej przez niego osoby. Do składu Deputacyi tej należą, prócz urzędników Magistratu, sześciu znakomitych plantatorów chmielu, handlujących lub przemysłowców, wybieranych corocznie przez Warszawski Oddział NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

§ 7. Posiedzenia Deputacyi odbywają się w czasie jarmarku codziennie.

§ 8. Deputacya Jarmarczna obowiązana czynić w czasie jarmarku wszystkie możliwe ułatwienia, tak producentom, jak i nabywcom chmielu i rozpatrywać wynikające między nimi nieporozumienia.

§ 9. Deputacya Jarmarczna, w razie żądania właściciela partyi, będzie wydawać świadectwa o pochodzeniu chmielu, na zasadzie świadectw władz administracyjnych, jakie złożone zostaną przy dostawie chmielu na jarmark.

§ 10. Na czas jarmarku ustanawia się odpowiednia liczba meklerów przysięgłych, którzy wybrani będą przez Deputacyę Jarmarczną na sesyi w dniu 5 (17) września.

§ 11. Wysokość wynagrodzenia za czynności meklerów wyznaczona zostanie przez Deputacyę Jarmarczną na sesyi w dniu 5 (17) września.

§ 12. O każdej dopełnionej na jarmarku tranzakcyi handlowej tak przy udziale meklerów przysięgłych, jak bez nich, należy bezzwłocznie zameldować w kancelaryi Deputacyi Jarmarcznej.

Wiadomości z prowincyi.

Turek 27-go sierpnia.

Jarmark.

W dniu 21-m b. m., jako we wtorek po uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbył się w Turku doroczny jarmark na inwentarz żywy. Ze względu na panujący w okolicach naszych zwyczaj, iż włościanie zwykle przed jesienią pozbywają się nadkompletnego inwentarza, ażeby przez zimę nie zbrakło paszy dla koniecznej „chudoby“, przeto na ostatni jarmark ciż włościanie dostarczyli sporo koni i bydła ras miejscowych. Z lepszych gatunków inwentarza dostawiono również przeszło sto sztuk koni i tyleż krów. Ceny na inwentarz, pomimo, że to już idzie pod zimę utrzymały się wcale nie złe. Płacono za dobrego konia folwarcznego 60 rub., za włościańskiego zaś od 30 do 40 rub., a nawet bywały okazy lepsze, za które płacono po 50 rub. Konie powozowe były znacznie stosunkowo tańsze, kupowano je po 130—150 rub. Krowy również były drogie. Za dobrą krowę, przydatną do obory dworskiej, płacono po 60 rub., krowy zaś małe włościańskie płacono od 25 do 35 rub. Te ostatnie nabywali prawie wyłącznie małomiasteczkowi żydzi na rzeź. Co się tyczy handlu zbożowego, to jarmark nie przedstawiał w tym kiarunku nic interesującego. Tranzakcyj większych nie zawierano zupełnie z powodu braku popytu na ziarno. Handlarze tutejsi tylko zawiązali kilka umów z okolicznymi młynarzami na dostawę otrąb, na które zwiększyły się zapotrzebowania zagraniczne w ostatnich czasach. *—B—*

ROZMAITOŚCI.

O pochodzeniu buraków cukrowych. Niemiecki organ specyalny „Botanische Centralblatt“ umieścił bardzo ciekawą notatkę, dotyczącą pochodzenia buraka cukrowego, mającego dziś tak wielkie znaczenie w przemyśle cukrowniczym. Badania cukrowników niemieckich wykazały, co następuje: Na pobrzeżu północnem morza Śródziemnego spotyka się w stanie dzikim roślina, znana pod nazwą buraka morskiego (Beta maritima) odznaczająca się tem, iż z wielką łatwością zmienia własności swe i formy zewnętrzne pod wpływem warunków klimatycznych i innych tej miejscowości, w której rośnie. Jest to roślina dwuletnia, często wieloletnia. Odmiany jednoletniej nie spotyka się. Forma zewnętrzna buraka morskiego bywa wysoce zmienna; nierzadko trafiają się buraki, których łodygi wiją się po ziemi około swych korzeni. Na skalistych wzniesieniach Istryi buraki morskie zajmują znaczne przestrzenie. Zewnętrzny wygląd tej rośliny tak dalece się zmienił, iż obecnie niespecyaliście trudno poznać w niej przodka buraka cukrowego. Chcąc tego dowieść w sposób oczywisty, znany botanik, Szyndler, przesadził kilka egzemplarzy tej przesyconej solą rośliny w inną ziemię i zastosował te warunki, w których hodują się buraki cukrowe. Roślina przemieniła się szybko w jednoletnią, chociaż zachowała skłonność do przechodzenia w dwuletnią. Gdy Szyndler przesadził kilka egzemplarzy w wazony, roślina szybko przestała wyrastać w łodygę i przyjmowała formę piramidalną. Tym sposobem stwierdzono ostatecznie, iż burak cukrowy pochodzi od buraka morskiego, który uległ przemianie w zmienionych warunkach gleby i klimatu.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Ogłoszenia bezpłatne dla ziemian.

POSADY I PRACE.

Zaofiarowane.

* Poszukuje się ogrodnika do współki w eksploatowaniu ogrodu na wsi, odległego o 2½ mili od Żyrardowa (komunikacya szosą). Znajomość fachu i sumienna praca—są dostatecznym kapitałem do tego interesu, mogącego dać znaczne zyski w przyszłości. Reflektanci zechcą pozostawić adresa swoje w redakcyi pod literami *O. W.* —120—

MAJĄTKI.

* Dobra Markuszew, położone w gub. Lubelskiej, pow. Nowo-Aleksandryjskim, odległe od stacyi drogi żelaznej wiorst 8, mające rozległości ogólnej przestrzeni włók 54, przytem dochodów stałych 6,000 rub. rocznie, z powodu słabości właściciela są w każdym czasie do sprzedania, pośrednikowi zapewnia się pół procentu od szacunku; po bliższe szczegóły można się zgłaszać do W-go Wołowskiego, mecenasa w Lublinie, lub też wprost do właściciela majątku, adresując przez Kurów. —122—

* Majątek pragnę nabyć, w cenie od 3,000 — 5,000 rub. z żyzną glebą, łąką i wodą w jednym dziale, z zabudowaniem lub bez, gdzieby można było zbudować kolonię. Za nastręczenie 50 rub. Adres: Kacper Kobylański, Rozkopana, Bosy-Bród, gub. Kijowska.

* Pragnę nabyć na własność za gotówkę folwarczek lub osadę, przestrzeni od 60 — 80 mórg ziemi w dobrej glebie z łąkami i młynem, lub bez takowego. Oferty adresować z dołączeniem szczegółowego wykazu i ceny, poste-restante L. L. p. Żarnowiec.

Kupno:

* Dominium Mycielin poszukuje 100 macior Rambouilletów zdatnych do chowu. Łaskawe oferty adresować proszę: W-ny Doruchowski, Mycielin, stacya Ceków.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Августа 1894 г.